

Szkółka Narodowa wychodzi raz co tydzień, w Piątek. Prenumerata półroczna wynosi w Chełmnie 1 Ta-

# SZKÓŁKA NARODOWA.

REDAKTOR Ks. LICENCYAT KNAST.

lar, zewnątrz Chełmna 1 Talar 5 Sgr. 6 Fenig. Zapisywać to pismo można na wszystkich pocztach.

**N<sup>o</sup> 18.**

Chełmno, dnia 27. Października

**1848.**

## MOWA DO BRACI POLSKICH WIEŚNIAKÓW *miana na pierwszym posiedzeniu Ligi miejscowej w parafii Lisewskiej, 22. 1. m. i r.*

Polacy do tychezas nie trzymali się wszyscy jedności, i dla tego podupadli. Każdy prawie stan żył oddzielnie dla siebie. Pano wie, czyli szlachta polska trzymała najwięcej ze sobą, a mniej się interesowała biednym chłopkiem. Chłopkowie, czy to pod panem na folwarkach, czy w gburskich wsiach mieszkający, chałupnicy i gospodarze, także samotnie dla siebie żyli: i jeżeli się w kompanii schadzali, to gbur z gburzem, chałupnik z chałupnikiem, komornik z komornikiem, czeladnik z czeladnikiem najwięcej przestawał, i jeden od drugiego stronił, który nie należał do jego cechu. — Lecz najbardziej podobno stronił pan od chłopka, który nie był słachcicem; bo pan po swojemu a chłopek po swojemu myślał. — Księża i nauczyciele, mniejwięcej trzymali z chłopkami lub panami, stósownie do okoliczności, bo inaczej niemogli, gdyż w parafii i panom i chłopkom zarówno swe usługi poświęcać byli obowiązani. Dla tego, że taka różnica i osobistość była między stanami, mało było wzajemnego zaufania i szczerości, bo każdy coś do drugiego upatrywał. Z téj to przyczyny wszystkim nam Polakom na лихо wyszło. Nasza kochana Polska, Ojczyzna święta została rozszarpaną, a jój dzieci tułają się Bóg wie gdzie po obcych krajach. My wszyscy dostaliśmy się w obce ręce. Idzie nam biednie, i coraz bardziej ubożejem. A choć

się tedy i owedy niektórzy porywają, by Polskę przywrócić, to się nigdy sztuka nie u dała. A dla czego? — ponieważ, albo się porwali nie wszyscy, więc za mała była siła, albo nie szczerze, zawczasem i niedość wczesnie; więc zawsze sprawa przegrana była. Tym sposobem w coraz większą wpychamy się niedolę. Teraz niemamy nikogo, bo nas wszyscy zawiedli i opuścili, tylko jednego Boga i samych siebie. Lecz bez nadziei nie jesteśmy. Obecnie są jeszcze mężowie, którzy szczerze Polskę kochają, i nad jój wskrzeszeniem nieustannie pracują. Ci umyślili jeden środek, przez który los całej Polski z czasem rozstrzygniony być może. Tym środkiem jest bractwo i złączenie wszystkich Polaków w jeden ścisły węzeł. To bractwo nazywa się: „Liga Polska.“ Takowe bractwo zawiązało się najprzód w Berlinie, a potem w całym W. X. Poznańskim: wiąże się obecnie i u nas w Prusach gdzie tylko są Polacy. I my mamy taką Ligę miejscową utworzyć, która ma jako cząstka do całości należeć. Otóż uważcie Bracia! Liga Polska zamierza w sercach wszystkich a wszystkich Polaków obudzić ducha jednoznodnego, panów i chłopków do siebie zbliżyć, i porozrywane siły w jedną całość połączyć; tak, że wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich ma stać, ujmować się i nawzajem wspierać jak Niemcy z Niemcami trzymają, albo Żyd za Żydem idzie, tak Polacy z Polakami ściśle się mają za ręce wziąć.

Liga ma na czele mężów kilku wybra-

nych, którzy całą sprawę polską obrabiają, i ci się nazywają Dyrekeją Główną. Oni tedy jako starsze i mędrze głowy wszystkim kierują. Pod nimi stoją mniejsze Dyrekeje np. w miastach powiatowe, a pod temi dyrekeje miejscowe np. na wsiach. Te wszystkie dyrekeje mają się wspólnie przez pisma lub ustnie naradzać, w jaki sposób co dobrego dla Polaków u rządu zyskać, lub czego się od niego słusznie domagać można. Jedne drugim donosić będą, co się w świecie dzieje, i jak we wszystkim dobrem postępować należy. Przedewszystkim przestrzega się, że Liga Polska jest tylko prywatnem stowarzyszeniem, żadnych buntów podnieść nie myśli, ani tajnych spisków czynić, lecz wszystko ma się dziać w spokojności, jawnie, w dobrym porządku, i podług prawa. Starać się zawsze będzie Liga o podźwignienie narodu polskiego, języka, o równe prawa i swobody, o polskie rządy i sądy, gdzie są okolice polskie, i o wszystko, co się tylko da zrobić dla polepszenia stanu biednych Polaków.—Przy tém staraniu, jeden kładzie obowiązek na tych, co przystępują do tego bractwa, aby każdy jeden Złp. rocznie, a półrocznie 15 groszy polskich (czyli 5 sgr., lub 2½ sgr.) składki ofiarował. Więc patrzcie, jak mały podateczek, że każdy choć najbiedniejszy może do Ligi należeć. Samo się przez się rozumie, że kto jest możniejszy, a kocha Polskę, ten z radością da więcej. Lecz to od woli i gorliwości każdego zależy.

Wiecie dobrze, iż gołą ręką nie się nie da zrobić. Trzeba zawsze jaki pieniążek ofiarować, a potrzeby są bardzo wielkie. Oprócz tego ustanowili przełożeni Ligi, iż każdy wstępujący w to bractwo, i wyznaczoną ofiarę placący, ma głos do obierania z pośród siebie trzech starszych mężów na Dyrekeją Ligi miejscowej i to takich, do których mają największe zaufanie, że będą zdadni do prowadzenia interesów potrzebnych, że szczerze życzą Polakom. Więc

i wy, co tu jesteście zgromadzeni, i macie wolać wpisać się w takowe bractwo i składkę dobrowolną złożyć, wybieriecie trzech przełożonych tak nazwaną Dyrekeją miejscową, to jest jednego, który będzie pisał, i wszystko donosił Dyrekejom wyższym, ilu się tu znajduje Polaków, i jakie ich są potrzeby, drugiego który ligowe pieniądze tymczasowo pod swój dozór weźmie, dopóki niemi Dyrekeją główną inaczej nie zarządzi, i ten będzie Skarbnikiem, i trzeciego za Sekretarza, który będzie obydwom do pomocy. Ażeby każda wieś miała wygodę i sposobność dowiedzenia się, jak interesą idą, i co się na owych sejmach Berlińskich i Frankfurtskich dla nas dobrego lub złego zrobiło, co też tam nasi deputowani uradzili, więc abyście o takich nowościach i ciekawościach dowiedzieć się mogli, możecie w każdej wsi obrać sobie jednego czytelnika, czyli rajcę, który umie czytać i pisać. Ci rajcy, będą znowu do pomocy przełożonym Ligi miejscowej, donosić im i odbierać od nich różne wiadomości, aby je mogli z was każdemu i drugim przeczytać i przepowiedzieć. Schodzić się będziemy tedy i owedy na wzajemną naradę, wypytywać się jeden drugiego co tam słyhać w Frankfurcie, Berlinie i gdzie indziej. Starać się będziemy u rządu, aby były szkoły polskie, Amtsblaty i Kreisblaty po polsku wydawane, dostaniemy też pisemka i książeczki za pieniądze składkowe, z których się różnych rzeczy dowiemy. A schadzać się, czyli zgromadzać się na jedno miejsce, jest nam podług prawa wolno. Zatem nikt nam w naszych schadzkach i obradach przeszkadzać nie może. Więc w imię Boskie łączmy się w tę Ligę, jako Bracia rodacy, i miejmy wszyscy ten cel, popierać możniejszy ubożego radą i czynem, być sobie szczerymi i życzliwymi.

Zaleca się każdemu członkowi bractwa ligowego oszczędność i wstrzeźliwość w jedzeniu, a szczególnie w picciu. Liga ni-

kogo od związku nie wyłącza, owszem każdego, nawet Niemca i innej wiary przyjmuje, takiego, który sprawie polskiej prawdziwie sprzyja. Lecz jak siebie i przychylnych nam cudzoziemców szanujemy, tak i każdego, choćby do Ligi nie należał, szanować winniśmy. Więc nie godzi się nikogo prześladować, żadnych pijatyk lub bijatyk nie robić, aby Niemcy nie mieli przyczyny urągania się nad nami. Owszem bądźmy spokojnymi i każdego do spokojności i jedności nakłaniajmy, a gdyby nam kto jaką krzywdę miał wyrządzać lub prześladować, i w naszych obradach spokojnych przeszkadzać, to doniescie waszym przełożonym Ligi, a oni będą wiedzieli, gdzie się udać. — Strzeżmy się tedy wszystkich kłótni, najbardziej bałamuctwa i pijaństwa, bo z tego najwięcej złego wynika. Jeżeli się szczerze chcemy na nogi podnieść, zaprowadźmy wszędzie oszczędność i wstrzeźliwość. Kto będzie żył oszczędnie, i przestawał na najpotrzebniejszych rzeczach, kto będzie żył wstrzeźliwie, a porzuci gorzałkę, będzie zdrowszy, lepiej gospodarstwa dopilnuje, inwentarze mu ręką pójdą, i prędzej się zawezmie. Tak czyniąc nie jeden gospodarz, będzie mógł swego syna dać do szkół, a ten gdy się dobrze będzie uczył, i dobrze sprawował, wyjdzie na człowieka. Liga i to zamierza, żeby dać pilnym uczniom polskim zapomogę. Wszak wiecie dobrze, że nie mamy żadnych polskich urzędników od najwyższego ministra, aż do najniższego sługi urzędowego, wszyscy Niemcy, a Polaka ani poświęć. Nie mamy żadnych przy sądzie urzędników Polaków, żadnych polskich kupców ani kupeczyków, ani dobrych rzemieślników; nawet kominiarze i owczarze są najwięcej Niemcy. Wszystkie urzędy, handel i rękodzieła są w ręku Niemców, oni są bogaci, a my ubodzy, bo nasze pieniądze im do kieszeni idą. O tem tedy chce Liga myśleć i radzić, i tem więcej przyczyniać się, im więcej zbierze się na to skła-

dek. Że panowie i księża z wami szczerze myślą, możecie się z tego przekonać, iż utworzyli bractwo naukowej pomocy, które ma w Chełmnie przyjść do skutku; już podpisano na ten cel 800 tal. Lecz to jeszcze daleko nie sięga na te wszystkie potrzeby. Bądźcie i wy Bracia wieśniacy choć w małej części pomocą, dajcie i wy ile wasza bieda wam pozwoli, a dać będziecie mogli niezawodnie, jeżeli oszczędność i wstrzeźliwość u was się zaprowadzi; nie jeden grosz marnie się strąni, a ten może służyć na wsparcie uczącej się młodzieży.

#### PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

W Poznańskim wojsko dopuszcza się okropnych gwałtów. W Poznaniu rozbiegłszy się dnia 21. m. b. wieczorem żołnierze po ulicach, czynili sobie niewinną zabawkę chwytając ludzi, i kułakować ich lub potrącać. Ob. Szymański został przez nich skrzywdzony, Ob. Rose ledwo im uszedł, i innych jeszcze Polaków podobny los spotkał. — W Pniewach przemówił kapitan 5. pułku piechoty do zebranych żołnierzy, zachęcając ich do wierności królowi, i dodał w końcu, że wolno każdemu z nich w tym, któryby coś przeciw królowi mówił, bagnet zaraz utopić. Tak podburzeni żołnierze bili i raniłi nietylko bezbronnych ludzi, ale nawet nie wstydziło się rzucać na starców, kobiety i dzieci.

W Galicyi oświadczają się Polacy za Węgrami i Wiedniem. Wydano odezwę do Galicyjskich Deputowanych w Wiedniu, aby natychmiast wrócili do ojczyzny, i zwołali do Lwowa sejm krajowy, w celu naradzania się nad potrzebami narodu. — W Krakowie odbyła się dnia 16. b. m. rocznica 26letnia założenia mogiły Tadeusza Kościuszki. Kilka tysięcy ludzi było zgromadzonych na kopcu; po mszy odprawionej w kościółku Bł. Bronisławy stojącym u stóp mogiły, Teofil Senartowicz w właściwej mowie, przebiegł życie naszego bohatera z pod Szekocin, i zachęcał wszystkich słuchaczy do jedności, wskazując za wzór prawdziwego poświęcenia się dla ojczyzny tego od wszystkich uwielbianego męża.

W Królestwie Polskiem rząd Rossyjski katuje Polaków tak, jak dawniej. Za polityczne przestępstwa bowiem każe wymierzać tysiące pafek. Boże! jak długo pozwolisz przelewać krew niewinną!

W Berlinie robotnicy zrobili zaburzenie dla tego, że im zmniejszono płacę za robotę. Przyszło



do rozlewu krwi, ale gwardya narodowa przemo-  
gła. Zdobyto barykady, które robotnicy wystawili,  
i położono koniec rozruchom.

W Austrii coraz większe jest zamieszanie. Win-  
dyszgrec podobno z wielką siłą spieszy Cesarzowi  
na pomoc, zaś Węgrzyni być mają już na ziemi  
Austriackiej, aby przybyć na odsiecz Wiedeńczy-  
kom. W stolicy wszystko jest uzbrojone. Na czele  
Wiedeńczyków ma stać generał Bem, i Dwernicki  
już tamże przybył. Jednakże nie przyszło jeszcze  
do stanowczej bitwy. Czesi ogłosili się za Cesa-  
rzem, i wezwali swych deputowanych, aby zwo-  
łali sejm do Bernu miasta Morawii.

#### DOMIESIENIA Z PROWINCYI.

CHELMNO, d. 15. Paźdz. Dzisiaj zawiązała  
się u nas miejscowa Liga. Obrano na Dyrektora  
spraw wewnętrznych Ob. Lemke, na zastępcę Ob.  
Stefańskiego; na Dyrektora publikacyi Obyw. Cha-  
chowskiego, na zastępcę Czablewskiego; na Dyrek-  
tora finansów Obyw. Kleszczyńskiego, na zastępcę  
G. Szulca. Zarazem donosimy, iż się utworzyła miejsco-  
wa Liga w Trzebczu, i że Liga Polska w Brodnickim  
powiecie coraz większe robi postępy, co w  
przyszłym numerze obszerniej będzie skreślone.

LISEWO, d. 22. Paźdz. Dzisiaj zawiązała się  
u nas Liga miejscowa. Ob. Ks. Dziekan Machor-  
ski zagał posiedzenie mową, w której wyłożył  
znaczenie Ligi Polskiej. Obrano jednogłośnie: Dzie-  
kana Machorskiego na Dyrektora spraw wewnętrz-  
nych, Ob. Wojnowskiego na Dyrektora finansów,  
i nauczyciela Grabowskiego na Dyrektora publika-  
cyi. Potem obrano czytelników dla wsi Lisewa i  
Malankowa Ob. Jana Grabowskiego, dla wsi Paie-  
witego i Krajęcina Ob. Urbńskiego, dla wsi Drzo-  
nowa Ob. Bonę, dla wsi Kornatowa, Firlusa, Kra-  
sina i Mgoszcza Ob. Marcina i Piotra Wojnowskich.

GRUCZNO, 17. Paźdz. Dnia 15. b. m. zebrało  
się w szkolnym lokalu liczne zgromadzenie, celem  
otworzenia Ligi Polskiej miejscowej. Nauczyciel Jan  
Zakrzewski zagał posiedzenie, przedstawił w ob-  
szerniej mowie dawny i terażniejszy stan Polski,  
wytłómaczył dokładnie zamiary Ligi Polskiej, i  
skończył następują modlitwą:

Boże Ojów! świata Panie!  
Niech się pełnią twe wyroki,

#### O D E Z W A.

Przez Szkółkę Narodową zawiąże się towarzystwo pomocy naukowej dla biednych  
gimnazystów Chełmińskich w ten sposób, iż każdy przy niej ciągle pracujący będzie  
miał głos przy rozdawaniu stypendyów. Wzywam tedy wszystkich obywateli, którzy  
chcą być członkami tego towarzystwa, aby mi swoje wolę listami frankowanymi oświad-  
czyli. Bliższe statuta tego towarzystwa wkrótce przez Szkółkę ogłoszę. Ks. KNAST.  
(DODATEK.)

Żal nasz szczery i głęboki  
Leje nowych łez potoki,  
Lecz daj rychto zmiłowanie,  
Bo na siłach nam nie stanie!

Czterdzieści osób przystąpiło do rzeczzonego to-  
warzystwa, i obrało z pomiędzy siebie na Dyrek-  
cyą: nauczyciela Jana Zakrzewskiego na Prezesa,  
organistę Szymona Drażkowskiego na Dyrektora pu-  
blikacyi, i gospodarza Wojc. Peplińskiego na kassyerera.

WROCKI, 17. Października. Nasza czytelnia  
parafialna trwa bez przerwy. Każdej niedzieli ma-  
my zawsze pełną szkołę i sień słuchaczów; nie-  
kiedy w pogodę nawet za ścianami lud stoi, i do-  
tego z innych parafii przybywają ciekawi wieśni-  
acy, aby być takowej przytomnymi. Przeszłej nie-  
dzieli zaszczycała nas swą przytomnością szanowna  
obywatelka powszechnie z patriotyzmu znana, Je-  
zierska dziedziczka Słoszew i innych dóbr z do-  
stojną jej matką i dwoma kuzynami przybyłemi tu  
do kościoła z Polski. Niech te godne damy dadzą  
świadcstwo publiczności, z jaką skwapliwością tu-  
tejsi parafianie wyszedłszy z kościoła dążą do szko-  
ły, aby się dowiedzieć o wypadkach dotyczących się  
polskiej narodowości, jak oni mądrze sądzą o rze-  
czach za ich życia zaszłych, jak roztropnie o nich  
rozprawiają. Lud tutejszy był już dawno dobrze  
usposobiony. Kiedy tego roku po rewolucyach w  
Paryżu, Wiedniu i Berlinie przybywszy tu na śledz-  
two sekretarz z intendantury dla spisania ludności,  
rzekł do niej, że nasz król chce wiedzieć, jak też  
sobie kto z ludzi życzy, czy chce zostać jak dotąd  
Prusakiem, albo pragnie Polski. Na to jednomyśl-  
nie odpowiedzieli wieśniacy, dałby nam Bóg Polskę.  
Zarumienił się sekretarz, ale rzekł do nich: wszak  
wy nie macie krzywdy. Wówczas jeden zaczął mu  
wykładać absolutne postępowanie rządu Pruskiego  
z narodem Polskim, mówiąc: nic nam nie zdoła w  
pamięci zatrzeć tej krzywdy, jaką nam wyrządził  
rząd odbieraniem nam gwałtownie katolickich ko-  
ściołów, które za polskich czasów były budowane,  
odsuwanie polskich urzędników, nasłanianie nam księ-  
ży cudzoziemskich mówiących językiem nam nie-  
zrozumiałym.—Tak było u nas już dawniej, a te-  
raz wieśniacy wszędzie największy zapal pokazują.  
Gmina Lipnicka znosi kolejno świece nauczycielo-  
wi, aby im wieczorami czytał gazety. Marchlewski.

# Dodatek do Nru. 18. Szkołki Narodowej.

## POWIEŚĆ DLA LUDU POLSKIEGO.

### *Podróżny w ziemi Ojczyściej.*

#### Rozdział III.

(Dalszy ciąg.)

Pomnijcie, wszyscy jesteście ułomni,  
Więc sobie wzajem wybaczać potrzeba,  
Niech tylko o tem człowiek nie zapomni,  
Pamiętać zawsze na to będą nieba.

A czyż tak trudno wybaczać jest tobie,  
Chociaż też czasem który i zawini,  
Kto się mścić myśli na brata osobie,  
Ten zakał serca i głowie swęj czyni.

Choć w twojej zemście na wszystko gotowy,  
Nim ją wypełnisz, pomnij o Kainie,  
Bo przed krwią brata nie uchylisz głowy,  
Na twoje dzieci jeszcze ona spłynie.

Ni wam jej ziemia, ni wybaczy niebo,  
Bo zawsze większa, niżli każda inna,  
Ta, co jest serca ludzkiego potrzeba,  
Miłość być rodu swojego powinna.

Ziemia was zatem opuści ze szczerem,  
Niebo ustawne zsyłać będzie kary,  
Świata całego staniecie się wstrętem,  
Jakby ludzkości obrzydłe poczwary.

Przestaną na świat przychodzić wam wnuki,  
Dom wasz ostatnią stać będzie ruiną,  
A to dla wiecznej tej świata nauki,  
Marnie niezgodni zawsze bracia giną.

Niedziela! i któżby się nie ucieszył niedzieli?  
— Bóg stwarzając świat, siódmy dzień przeznaczył do spoczynku po pracy i na chwałę swoją.—  
W tym dniu nie tylko mamy się modlić i odpoczywać, ale nadto rozpamiętywać cały spędzony tydzień. W tym dniu powinniśmy zaprzeć się zgubnych namiętności, brzydkich nałogów i wszystkiego tego, co plami serce i obciąża sumnienie, jako to, wszelką niechęć, nienawiść i zawziętość ku twemu bliźniemu, bratu i rodakowi.— W małżeństwach jak zawsze, lecz szczególnie w niedzielę powinna być najprzykładniejsza zgoda, zbawienny przykład dla dzieci i młodzieży, zaś pomiędzy młodzieżą niech będzie wesołość bez rozpusty, dowcip w żartach bez szpetnych wyrazów, nareście miłość bez obrazy cnoty. Niech każda dziewica miliej przestaje z młodzianem, który szanuje jej niewinność, bo taki tylko szczerze i prawdziwie kochać ją może.— Niewinność i cnota jest w każdym stanie największym skar-

bem kobiety. Jest to świętość, przed której potęgą i najrozpuśtniejsi zawstydzają się muszą. Tak dziewczęta! unikajcie tych wszystkich, którzy waszą cnotę lekce ważą, pogardzajcie zalotnikami, którzy wam zniewagę gotują. Im jesteś urodzeńsza, tem więcej cen się, i pouczaj płochą młodź, jak mają zarabiać na wasze względy.— Im jesteś urodzeńsza, tem ściślejszy przyjdzie ci zdać rachunek z darów, które ci Opatrzność udzieliła.— Wy zaś młodzieńcy! Nie bierzcie za żonę takiej, u której wstyd jest w małej cenie, a tem bardziej takiej, która mniej dba o czystość i nieskazitelność swego prowadzenia, albowiem na stadłach pocziwych zależy cnotliwe potomstwo.

W ogóle tak powinniśmy niedzielę obchodzić, aby ona była dla nas dniem zbawienia. Kościół przepisuje wyraźnie, abyśmy w niedzielę i święta 1, wstrzymali się od niewolniczych robót, t. j. takich, które wymagają nateżenia sił ciała, i które przynoszą zarobek służącym i robotnikom, 2, abyśmy z nabożeństwem słuchali mszy świętej, i 3, byli przytomnymi na publicznem nabożeństwie, mianowicie na kazaniu. Słowem ten dzień mamy szczególniej poświęcić służbie Bożej. Tak też obchodził niedzielę pobożny dom Borka.

Nasz podróżny mając sny bardzo niespokojne, po wczorajszych wypadkach, zbudził, podniósł się bardzo rano, poszedł błędnie pomiędzy zagrody wieśniacze, zajrzał w każdą niedzielwie. Milczenie wśród pogodnego poranka i świegotania ptasząt, oświetlone dopiero wschodzącem słońcem, nie nosiło cechy martwości grobowej, lecz zdawało się mu przepowiednią szczęśliwych czasów odrodzenia, a zajęty temi myślami, niespostrzegł upłynionych paru godzin swojej wycieczki.— Aż na raz dzwon kościelny, zbudził go ze snu niezwykłych marzeń.— A więc w tem uniesieniu, na uroczyste hasło modlitwy, rzucił się na kolana, a z łąką w oku i duszą podniesioną, modlił się długo i serdecznie, o pomysłność dla swego narodu i dla całej ludzkości.— O! taka modlitwa musiała, musiała, prosto trafić do stóp Ojca wszystkich opuszczonych, cierpiących i proszących.— Bóg też tej chwili wlał w jego serce słodkie przekonanie, że jego poświęcenie nie będzie bez dobrego skutku, i zdawało mu się jakoby mu szeptał głos tajemny: słuchaj, ten dzwon z twardego kruszcza, uderzając swem sercem w twarde ubocze, jakie wrażeńie sprawił na tobie! Czemużbyś ty, swem ser-

cem miłości i poświęcenia, bijąc w strony uczuciowe ludu, w których żyłach czerwona i ciepła krew płynie, chociażby były twardemi jak kamień, nie miał je wzruszyć i ukształcić?— Nie wątpię, nie ostygaj w pracy nagrody, nie szukaj w sprawiedliwości sądu ludzkiego, ale w własnym sumieniu przekonaniu. Bóg ci dopomoże, uwieczni twą pamięć dla przykładu i wdzięczności w potomne wieki, a to będzie najgodniejszą tobie nagrodą.— Twarz mu się wypogodziła, oko światłem miłości bratniej zabłysło, i zaczął rozpatrywać się w przedmiotach go otaczających.— Razem ujrzał się wśród gwaru i ruchu ludzi; kobiety krzątały się przy umiataniu przedsiónek, usypując je piaskiem, tatarakiem i kwiatami.— Z domów co chwile ktoś nowy się ukazywał z dorosłych lub dzieci, a wszyscy z ożywioną twarzą i w śnieżnej bieliznie, ciesząc się przyjściem niedzieli.— Tak krok za krokiem zbliżył się i do mieszkania Borków, i tam także został już przed domem i w domu czysto i schludnie, a po wspólnem porannem siebie pozdrowieniu podano mu biało polewany garnek przewarzonego słodkiego mleka i świeży zdarny i dobrze upieczony chleb do tego z dopiero wczoraj zrobionym masłem.— Widząc podróżny samą Kaźmierzową, spytał o matkę i Jadwigę.— Poszły na mszę św. poranną, którą nasz kochany stary proboszcz zawsze o 9 godzinie odprawia.— Mam kłopot mówiła dalej Kaźmierzowa, z tą moją Jadwigą. Dziewczyna niknie mi w oczach, a chociaż rumieniec czasami w samą krew się zamienia, często bladeścią przechodzi wypraną chustę, a co najgorsza, że ja sama tyle mam w sobie goryczy, że tylko miłość Boża potem na dzieci, nie pozwala poddać się rozpaczcy. A więc jakąż ja pociechę mogę wlać w jej serce, kiedy sama jej potrzebuję.— Krew do czoła poszła kobiecie, a oczy zamieniły się w dwie wielkie krople wczarowanej naokół oprawie, jednak łzy niespłynęły po licu, a martwe powieki konwulsyjne wciąż były otwarte.— Podróżny uchwycił jej rękę, ścisnął i wstrząsnął z współluczuciem i żalem.— Kobieto, upamiętaj się! zawołał— opowiedz mi przyczynę twego smutku i żalu, a ulżysz sobie. Gdy ich dusze się zrozumiały, i łąza się potoczyła z pod powieki Kaźmierzowej, lżej na teraz się zrobiło i wolno przychodząc do siebie, rzekła: Ah!—Boże!—Boże! daruj, a ty aniele pociechy, pobłażaj, pobłażaj słabiej kobiecie.— Lecz przyznaj, że źródło wstrzymywany gdy wyrwie tamę, z większą gwałtownością pędzi; korzystniej zaś jest dla brze-

gów, gdy on dowolnie płynie swem korytem.— Tak i ze mną się dzieje, cierpię, a nie mam kącika, gdzieby swobodnie bez świadka popłakać.— Oto tu mąż, tu matka, tu dzieci, tu siostra, szczególnież tę biedną dziewczynę czegoż mam więcej rozdrażniać, która w dzień nienarzeka i udaje wesołą, a nocami płacze, szlocha i łkanie zanosi się w komorze.— Dziś koniecznie chciałam, aby szła ze mną na sumę. Przecież przed kościołem można kogo spotkać, pogawędzić, a chociaż dziś i mnie to nie bawi, lecz chętnie przewyciężyłabym się dla tego dziewczęcia, aby ją można rozerwać, ale ona ani rusz, prosiła aby w jej miejsce wziąć Justynę; mówiła ona—kiedy cały tydzień pracowała w polu, niechże przynajmniej w niedzielę pomiędzy ludźmi się pokaże, a dla niej to będzie wielką uciechą.— Jak uważam, mówił podróżny, że jakiejś okropnej straty oplakujecie, i jeżeli ci to moja dobra gosposiu nie sprawi przykrości, prosilibym o zapoznanie mnie z waszemi troskami.— Nie lękajcie się, abym wam narzucił moję niewczesną perswazyę, bo i ja mam serce, które się we łzach kapało, a podobnież jak wam nie było wolno płakać przez wzgląd na rodzinę, tak mnie przez przesąd, że jestem mężczyzną, a więc pragnę usłyszeć waszych smutków historią, aby razem z wami poboleć nad niemi.— Dobrze, dobrze, niech się uzalę przed tobą, nasz poczciwy przyjacielu, a twoje współluczucie będzie skutecznym balsamem na nigdy zagojone rany, będzie to ulga na długo, bardzo długo.— Kaźmierzowa podniosła się, wypila szklanke zimnej wody, a tak ożywiona zaczęła mówić—Słuchaj tedy przyjacielu: „Brat nasz zginął pod Miłosławiem ugodzony kulą w same piersi, śmierć lekka to prawda, ale dla nas biednych siostr nieodżałowana strata, bo jak był dobry i poczciwy, tak odważny i waleczny.—Lecz biedny Wicenty, narzeczony mojej Jadwigi został ciężko ranny pod Wrześnią i w niewolę wzięty, mówią, że już nieżyje, o! jakaż to jego śmierć okropna być musiała, wśród uragań i pastwień!“— Czy z téjże samej wsi był narzeczony Jadwigi? zagadnął podróżny. Tak, on był tutejszego organisty synem, odpowiedziała Kaźmierzowa.— Ona do jego ojca chodziła uczyć się czytać i pisać, razem się uczyli, i razem się też pokochali, jednakże przez wstyd nigdy sobie o tem nic nie mówili, dopiero gdy odchodził na wojenkę, przyrzekli sobie wieczną miłość.—

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Drukiem Wilhelma Ceodora Kohdego.